



MIECZYŚLAW WRÓBLEWSKI

ur. 1922; Lublin ul. Krochmalna

Tytuł fragmentu relacji	Łapanka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin w okresie II wojny światowej, Lublin ulica Staszica, Schutzpolizei, łapanka,

Łapanka

Kiedy pracowałem w „Veritasie” i dostałem pod koniec września urlop zacząłem starania o takie podstawowe ilości materiałów budowlanych, bo chciałem w tym czasie zrobić remont mieszkania. Mieszkałem na poddaszu, na trzecim piętrze na Staszica pod 12. Dlatego poszedłem do magazynu, gdzie obiecali mi te materiały: „Tak, proszę przyjść jutro, dostanie pan”. Wracając do domu, a była godzina dziewiąta zobaczyłem samochody. Jechały z dołu Staszica, przy komisariacie, tym którego kierownik mieszkał w moim budynku, ale piętro niżej. Nie było gdzie uciekać, wyskoczyli żołnierze z karabinami i do tych samochodów naganiali ludzi. Gdy samochody odjechały, byłem w bramie jakiegoś budynku na Staszica. Później, gdy zrobiło się cicho wyszedłem, ale nie usłyszałem kroków, a ktoś mnie gonił. Uciekłem do bramy. Było nas tam już ze dwudziestu i to samych mężczyzn. Złapanych doprowadzili na jakieś podwórko na Staszica, tam była taka żelazna brama, otworzyli ją a myśmy weszli i zamknęli za nami. Było nas około pięćdziesięciu osób. Pamiętam, że jak czekaliśmy na samochody to przyjechał po fekalia beczkowóz. Wtedy jeden facet się odważył – dał duże pieniądze i wszedł po szyję do środka. W ten sposób uratował swoje życie. Ledwo go wyratowali, bo się zatrul tymi gazami. Długo czekaliśmy na samochody. Chyba ze trzy godziny, a ja mieszkałem tuż obok, w odległości około 50 metrów, po drugiej stronie ulicy. Tyle mogłem zrobić, że podałem wiadomość przez kogoś. Czatowałem pod bramą, położyłem się na brzuchu i prosiłem, żeby ktoś podszedł do mnie. Później jakiś młodzieniec w moim wieku, może starszy podszedł, a ja już miałem napisaną kartkę, że jestem obok i oczekujemy transportu na Majdanek. Matka już wiedziała, o co chodzi. Następnego dnia poszła do kierownika komisariatu granatowej policji, naszego sąsiada prosić o pomoc. On jej kazał przyjść za dwie, trzy godziny mówiąc: „Ja się zastanowię, co można zrobić”. I tak było. Matka przyszła i powiedział, że napisał podanie: „Wykorzystamy pani nazwisko. Pani miała dziadka Niemca!”, a moja matka była po drugim mężu Hajbert. I po tej linii właśnie poszedł. Powiedział żeby to podanie zanieść do Schutzpolizei mieszczącego się wtedy na Chopina. „Ale niech pani nie oddaje komuś tam tylko do rąk własnych temu” i podał mojej matce nazwisko tego człowieka: „Tylko jemu do ręki!”. Matka czekała może z dziesięć godzin, bo nie chciała oddać nikomu innemu, tylko temu Niemcowi, który też jej kazał pół godziny zaczekać. Jak już drugi raz przyszła, to wtedy powiedział: „Trzeciego dnia syn będzie na kolację w domu”. Tak powiedział i tak było.

Data i miejsce nagrania	2010-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska, Piotr Lasota
Transkrypcja	Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"